Nr. 33. Tarnów, dnia 14 sierpnia 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

Padłym Bohaterom — Kolegom i prof. Miecz. Schreiberowi poświęcam.

Dzień 15. sierpnia po wieczne już czasy będzie dniem święta bohaterskiej Armji Polskiej, dniem jej triumfu i zwycięstwa, a zarazem tych cichych — szarych szeregów ochotniczych, które po dokonaniu wiekopomnego czynu obrony Warszawy, Polski i świata przed fałszywą wolnością, niesioną na ostrzach bagnetów i spis kozackich, przed swobodą raju socjalistycznego czrezwyczajek i stawiania „pod stienku“ — wróciły z powrotem do codziennej swej pracy, zamieniając zwycięski miecz, gromiący obłąkane ludy Rosji, prowadzone na zagładę chrześcijańskiej cywilizacji i kultury przez międzynarodowych bandytów, na lemiesz pokojowej pracy za pługiem, warstatem robotniczem i ławą szkolną. A przeważającą część tych szeregów ochotniczych stanowiła młodzież szkolna.

Dziś więc, w rocznicę tego cudownego triumfu polsko-katolickiego ducha narodu naszego nad szatańskim posiewem doktryny Marksa i Lenina należy nam cofnąć się pamięcią w owe dni grozy i klęski, kiedy zdawało się, że już *finis Poloniae.*

Obłędny strach i beznadziejna rozpacz szalały w sercach i myśli narodu, opadały ręce, a trwożny wzrok kierował się w stronę Warszawy i Lwowa, gdzie w rytmie marszu czerwonoarmiejców, w tententcie kopyt kawalerji Budiennego i watach Gaja Chana szła zguba — zniszczenie i śmierć.

Trzeszczały wiązania gmachu państwowego. W Warszawie i innych miastach naszej Ojczyzny już komuniści, przeważnie nasi najserdeczniejsi przyjaciele — żydzi tworzyli listy podejrzanych i gotowali się rozpocząć sądy w przepojonych krwią piwnicach i lochach rodzimych czrezwyczajek.

Gdy w tem ze szczytów tatrzańskich spłynął orzeł — Błękitny Jenerał — Józef Haller — i gromkim głosem zawołał: Do broni!

Zawołanie to Wodza II-giej Żelaznej Brygady — Bohatera z pod Rarańczy i Kaniowa — Twórcy Armji Błękitnej — Tego, który pierwszy kładł fundamenty pod polsko-francuskie przymierze nie politykowaniem, nie protestami, nie bezpłodnem zdobywaniem rzekomej aureoli męczeńskiej w więzieniu, ale drogą prawdy i czynu, zawołanie Tego, którego Imię stało się żywym sztandarem idei narodowej, wstrząsnęło duszą narodu. Po wszystkich wsiach i miastach Rzeczypospolitej rozległ się jeden, potężny, pod niebios stropy bijący okrzyk: Do broni!

100 tysięcy ochotników stanęło pod bronią i wzmocniło — wsparło swem ramieniem zbrojnem w stal bagnetu i lufę karabinu, co większa w serce zbrojne ukochaniem bezgranicznem idei polskiej i katolicyzmu, serce nie rozbite, ale zbolałe naszego żołnierza ohydą hańby z powodu potwornej klęski wyprawy kijowskiej. 100 tysięcy piersi, serc i rąk na rozkaz Błękitnego Jenerała Józefa Hallera w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku runęło na wroga pod znakiem krzyża niesionego przez ś. p. bohatera księdza Ignacego Skorupkę, roznosząc na ostrzach szabel i bagnetów szeregi czerwonych najeźdźców.

Warszawa a z nią Polska i świat był uratowany przed dyktaturą proletarjatu żydowskiego.

Dziś gdy te dnie grozy i triumfu pamięcią przeżywamy, gdy sztandary łopocąc w wichrze pochylą się w hołdzie przed padłymi bohaterami Radzymina — Zadwórza i tylu, tylu innych pobojowisk dwudziestego roku, gdy żołnierz nasz sprezentuje broń przed wieczną strażą i sumieniem narodu — mogiłą „Nieznanego Żołnierza“ na placu Saskim w Warszawie, wspomnijmy na słowa Błękitnego Jenerała Józefa Hallera wyrzeczone dnia 25 sierpnia 1920 roku w auli warszawskiej politechniki przy wmurowywaniu pamiątkowej tablicy: „Wola narodu jest prawem mojem“.

Bo wola narodu wybrała w groźnym, pamiętnym, zwycięskim i rycerskim 1920 roku błękitem idei owianą postać Józefa Hallera jako tego, który w najtragiczniejszych chwilach ratował honor Polaka i stawiał trwalszy od spiżu i granitu gmach Polski, bo oparty o serca miljonów rodaków i honor imienia polskiego.

Na Jego to zew chwyciła młodzież za broń i zwyciężyła.

Należy położyć też koniec legendzie i sporowi o autorstwo planu obrony i kontrofenzywy, która uwieńczona została tak świetnem zwycięstwem a zaznaczyć i złożyć zasłużony hołd rzeczywistemu twórcy tego planu historycznego, ówczesnemu szefowi sztabu generałowi Rozwadowskiemu i jego znakomitemu doradcy gen. Weygandowi, który w plan polski wprowadził tylko tę modyfikację, że polecił „cofnąć się i manewr“ — jednak generał Rozwadowski jako linję oparcia przyjął Wisłę i Warszawę, a nie jak tego chciał gen. Weygand tereny za Warszawą, bo wiedział, że z chwilą upadku stolicy, armja jako taka straciłaby główny cel, a naród opanowałaby bezwzględna panika i ostateczne zwątpienie w zwycięstwo. Zasługą Naczelnego wodza marsz. Piłsudskiego było, że plan gen. Rozwadowskiego przyjął i zgodził się na wykonanie jego przez generałów Józefa Hallera i Władysława Sikorskiego.

Ale najbardziej genjalne plany generałów i rozkazy wodzów na nic by się nie zdały, gdyby nie poparło je męstwo, zapał i pogarda śmierci niedoświadczonych wprawdzie, ale rycerskich, duchem Skrzetuskich, Podbipiętów i Wołodyjowskich przejętych młodych ochotników, którzy przez swoje huraganowe zwycięstwo pod Radzyminem tchnęli ducha bohaterstwa w dezorganizowaną armję i w przerażone społeczeństwo, a imię ochotnika uczynili symbolem bohaterstwa.

Adam Armatys.

Prawdziwa Nauka wyklucza bezbożność.

W ubiegłym miesiącu odbył się w Chicago zjazd uczonych celem wymiany myśli i zdań o rozwoju nauki. Do zebranych przemawiał między innymi prof. M. I. Pupin, którego nazwisko jest głośne w świecie fizyki. W przemówieniu profesor Pupin podkreślał specjalnie, że prawdziwa nauka i poznawanie prawd naukowych, prowadzi człowieka do Boga, a nie do bezbożności. Dla poparcia swoich wywodów profesor powoływał się na człowieka, na budowę jego ciała.

Ciało człowieka — mówił profesor — jest cudowną maszyną tak wspaniale skonstruowaną, że biljony drobniutkich jednostek życia łączą się w niej w zadziwiającą harmonijną całość. Już to samo daje nam jakie takie pojęcie o doskonałej twórczości. A gdy dodamy do tego intelektualne, duchowe i estetyczne przejawy duszy ludzkiej, które stwarzają wewnętrzny świat człowieka, jego sumienie — wtedy życie człowieka nie da się porównać z niczem dotąd znanem.

*

Twórcza siła człowieka — mówił dalej profesor Pupin — mieszkająca w nas samych, jest naszą duszą. Ona to właśnie upodabnia nas Bogu samemu, ona jest źródłem wiary w istnienie Boga, istnienie Stworzyciela. Obdarzeni darem twórczym, największym i najwspanialszym darem, jaki człowiek posiąść może — czujemy się cząstką samego Stwórcy, czujemy się Jemu podobni.

Prof. Pupin zaprzeczył stanowczo, jakoby nauka i religja nie dały się z sobą pogodzić. Życie nie miałoby uroku, nie miałoby wartości — mówił profesor — gdybym nie wierzył w Stwórcę.

*

Oto jak prawdziwi uczeni odnoszą się do religji i do Boga. Oni twierdzą, że właśnie nauka daje możność poznania Boga i religji, że im bardziej człowiek przenika i poznaje prawdy naukowe, tem silniej ugruntowywa się jego wiara w Bogu i przeświadczenie w celowość, tudzież zbawienny wpływ religji. Dlatego też tylko pseudouczeni, ludzie o umysłach niedowarzonych, spaczonych, zwichniętych lub całkowicie wykoszlawionych stanowią szeregi bezbożników i wypowiadają walkę Bogu i jego religji. Ludzie prawdziwie mądrzy będą nawoływali do poznania Boga, który jest wszelką mądrością.

Ubóstwo hersztów komunistycznych.

Komunizm idzie do szturmu z naczelnem hasłem: „Precz z własnością prywatną, jako pod-stawą i fundamentem kapitalizmu! Niech żyje komuna!“

A jednak — hersztowie bolszewizmu rosyjskiego na gwałt nabijali własne kieszenie i skwapliwie wypełniali własne kieszenie, skwapliwie wypełniali konta swoje w zagranicznych bankach w tych krajach, dokąd bolszewizm dotrzeć nie mógł.

Oto przykłady bezinteresowności herszów bolszewizmu rosyjskiego:

Bronsztejn-Trockij od początku rewolucji bolszewickiej miljonowe sumy wysyłał na prywatne rachunki do banków amerykańskich i szwedzkich...

Radek Sobelson, przeciwnik ustroju kapitalisty-

cznego, na własny rachunek zakupuje za miljon franków (w 1922 r.) akcyj przemysłu angielskiego...

Krasin, ambasador bolszewizmu w Londynie i w Paryżu, po najdłuższem komunistycznem życiu, pozostawia rodzinie na otarcie łez 130 miljonów złotych, czyli 3 miljony funtów szterlingów osobistego spadku...

Kołłontajowa, b. żona rosyjskiego carskiego generała, po wybuchu rewolucji kochanica zwyczajnego marynarza, nie wyrzeka się majątku męża lecz na mocy specjalnego dekretu Lenina majątek ten zatrzymuje na własność...

Zinowjew - Apfelbaum, znany rozpustnik, ma szeroką dłoń dla swych kochanic. Oto jednej z nich niejakiej Adelajdzie Hensen, ofiarowuje drobiazg proletarjacki: kolję brylantową wartości skromnych 250 tys. rubli w złociel...

To tylko repertuar dotyczący bolszewików „istinno rosyjskich“. Ale oto —aby wobec nikogo nie popełnić niesprawiedliwości, wykazik „bezinteresowości“ komunistycznej hersztów bolszewizmu zagranicznego:

Marcel Cachin komunista francuski — przeciwnik prywatnej własności, posiada duży i piękny majątek ziemski w jednym z północnych departamentów Francji. Majątek kupiony był za pieniądze przesłane na propagandę bolszewicką...

Renard Jean — inny komunista francuski, posiada piękne winnice wielomiljonowej wartości...

M. Marty — komunista, zabawia się jako hotelarz, zdzierając z podróżnych poważne zyski do swej osobistej komunistycznej kieszeni...

Daniel Renoult — b. czynny komunista francuski posiada na koncie banków francuskich skromną kwotę około 50 miljonów franków własnego kapitału...

Henry Tores — wódz i płatny przez Sowiety obrońca komunistów francuskich, posiada olbrzymi majątek w akcjach, papierach procentowych etc.

Berthon — jest wielkim właścicielem ziemskim w południowej Francji, w miejscowości Côte d'Azur...

Jacques Sadoul — słynny swego czasu dezerter armji francuskiej, operujący w Rosji, posiada majątek ziemski w sąsiedztwie komunisty i swego kolegi Berthon, a prócz tego wespół z towarzyszem Zinowjewem w r. 1922 zdefraudował 30 miljonów rubli...

Oto jest krótki wykaz „bezinteresowności“ hersztów komunistycznych żerujących na naiwności proletarjuszy, którzy za „sprawę komunizmu światowego“ dają się wyzyskiwać tego rodzaju szantażystom.

O mauzoleum dla gen. Bema i o pomniku dla Nieznanego Żołnierza w Tarnowie.

Tarnów, który podobno ma być wielkiem miastem, zaczyna początek swej wielkości od budowania wielkich fabryk. To jest jest jego strona ekonomiczna. Ale nie mniej i na estetyczny wygląd zaczyna się zwracać uwagę. Poprawa chodników w śródmieściu coś niecoś postępuje, odnowienie fasad domów idzie raźno, widać też pewną dbałość o skwery miejskie, powiększyła się znacznie ilość okien ozdobionych kwiatami w skrzynkach. I ma się wybudować nowe dwa pomniki. Prochom gen. Bema mauzoleum w ogrodzie miejskim i pomnik Nieznanemu Żołnierzowi na rozdrożu ulic przed gmachem I. gimnazjum.

Co do mauzoleum Bema, to o ile ogród miejski z wielu względów należy uważać za miejsce bardzo odpowiednie, o tyle znowu punkt obrany, to jest klomb naprzeciw głównej bramy uważają zwłaszcza obcy za niestosowny dla mauzoleum, który będzie przecież jakby małym, w sobie zamkniętym cmentarzem. Prawda, że Tarnowianie chcieliby dać temu mauzoleum miejsce najpiękniejsze — ale... Jeden z obcych, zwiedzający podczas obecnych wakacji nasze miasto, znawca piękna i architektektury, słusznie zauważył, że mauzoleum na tle tak wielkiego klombu straci na swej cmentarności i czci, że będzie punktem zbyt zgiełkliwym, że znowu grzędy i rabaty kwiatowe, ta radość życia, stracą na wyrazistości wobec stojącego artystycznego nagrobka. A proponuje ów znawca ustawienie mauzoleum na wysepce, do której wieśćby musiał most poprzez staw, który powinien zabłyszczeć znowu wodą. W ciszy drzew, w otoczeniu fal, przypominających obecny grób, daleko, za wodami, w niemej, skupionej postawie zwiedzających to miejsce, zmuszające do zadumy (czego nigdy nie wywoła jakikolwiek punkt na klombie, wokół którego tyle spacerów, rozgwaru, śmiechów) spoczywałyby śmiertelne szczątki Rodaka-Bohatera.

Oczywiście trzebaby wówczas uporządkować tę część ogrodu, urządzić miejsce publiczne z kanalizacją, by znowu, jak przed laty, nie zwalano winy za rozchodzące się tam nieprzyjemne wonie na staw, co okazało się i okazuje ciągle kłamliwem. Trzebaby też zaniechać i dawnego łódkowania i łyżwowania na tym stawie. Niechby tam jakieś ptactwo wodne zdobiło toń stawu, niechby część stawu wodne lilje i ich blaszkowate liście urozmaicały powierzchnię i niechajby, jak to jest w innych większych miastach, (n. p. od strony ul. Piłsudskiego) wiodło w dół kilka stopni odgrodzonych balustradą, gdzieby dzieci Tarnowa przyglądały się pływającym monarszo łabędziom, nurkującym pstrym kaczkom, lub pluskającym rybom, gdy cały staw byłby otoczony żywopłotem i balustradą. Drogę dookoła stawu należałoby rozszerzyć i ustawić dużo ławek, by tak jak koło klombu stworzyć drugie miejsce wypoczynku.

A teraz o pomniku dla Nieznanego Żołnierza.

Ogół Tarnowa sądził, że Komitetowi Opieki nad grobami idzie tylko o odpowiednie miejsce na złożenie obecnej płyty i odpowiednie obramowanie tego miejsca. To też wszyscy z uznaniem przyjęli punkt przed I. gimnazjum. Sądzono nawet, że zasadzone na wiosnę drzewko ma już cel odłonięcia płyty, która podobno miała się opierać na wielkim polnym głazie granitowym, przed którym u stóp jaśniałby rubinowy jak krew klomb kwiatowy. Rozdroże polny kamień, prosta płyta, jedno drzewo, kwiaty— wszystko to harmonizowałoby ze śmiercią i miejscem Nieznanego Żołnierza, leżącego gdzieś u polnego kamienia, pod dziką gruszą, w polu, może na rozdrożu.

J. Romański.

Klęska pana Jojny.

(HUMORESKA).

Jojne Geszeftsmacher był kupcem od wszystkiego. Handlował wszystkiem: losami, parasolami, obuwiem, żelaziwem, garderobą, rozbiórkami domowemi; sprzedawał i kupował, a raczej pośredniczył w kupnie i sprzedaży dóbr, lasów, gruntów, kamienic, mebli, maszyn — stręczył małżeństwa, posady — jeździł, handlował, biegał, krzyczał, gestykulował, rachował, pisał i jęczącym głosem narzekał na kiepskie czasy.

Pewnego razu, zakupiwszy za półdarmo znaczny zapas farb olejnych, przyszedł do pewnego malarza i zaproponował mu kupno tychże. Malarz oglądnąwszy farby, spytał:

— A jaka cena tego, panie Jojne?

— Nu! Ja pana już dużo ni uszacuji. Trzydzieści złotych!

— Co? Czyś pan zwarjował?! — Trzydzieści złotych za zeschłe farby?!

— Coby moje wrogi byli tak zeschłe. Cy pan nie widzi, jak mnie pan obrazuje? Te farby poczybujom bycz prawdziwy amerykańskil (Pan Jojne miał wielką słabość do wszystkiego, co amerykańskie).

— Hahaha! Panie Jojne, umiesz pan błagować, aż się panu z nosa kurzy!

Pan Jojne obtarł niespokojnie nos zatłuszczoną chusteczką i począł badać jej zawartość, by się przekonać, coby to się „kurzyło“.

— Ja nie kłami, coby tak moja żona zdrowa buła! Ale niech stracy. Daj pan dwadzieścia złote.

— Dam cztery!

— Żebym tak zdrowy buł, co mnie samego dwadzieścia nie kosztowali!

Po długich wreszcie, a ciężkich targach nabył malarz farby za 5 złotych, czem oczywiście skrzywdził pana Jojnego, który sam za nie 20 złote zapłacił.

— Może pan jeszcze co poczybuji? Mam fajny pendzli do maluwania. Sprzedam tanio; ja to kupiuł od jednego malarza, co maluji pokoji.

— Nie — panie Jojny! Pędzli tak sławnych artystów nie kupuję. Ale gdybyś mi się wystarał o kilkadziesiąt fotografji bardzo ładnych pań, tobym za dwie sztuki zapłacił po złotym. Fotografje mogą być stare, ale twarze ładne. Brzydkich nie przyjmę.

Pan Jojne aż podskoczył na myśl o tak „fajnym geszefcie“. Ale wnet zasępiło się szlachetne jego oblicze, gdy pomyślał, skąd je weźmie (t. j. fotografje, nie oblicze!) Chciał bowiem jak najwięcej zarobić. Ale głowa Jojny długo myśleć nie musiała

— Nu! Sy git! Za dwa tygodniów niech pan rychtuje piniondzy!

— — — — — — — — — — — —

Przez cały dzień łamał sobie głowę, w jakiby to sposób można wydostać z kilkaset najpiękniejszych fotografji. Wreszcie wieczór wziął kilka arkuszy papieru, tyleż kopert i zaadresowawszy je do kilku znanych dzienników, począł coś pisać. Po godzinie tej pracy, rozjaśniła mu się twarz napowrót. Wziął jeden zapisany arkusz i począł z namaszczeniem czytać:

— „Młody, psistojny kawalir na żondowym stanuwisku poszukuji bardzu ładny panny, żeby si z nij orzenić. Posagu nie trza, futygrafia wymaga się. Zgłoszenia: Skrydka pocztowa Nr. 46, wLów“.

Pan Jojne czuł się w siódmem niebie.

— Same fajny panny bendom myślić, co ja bogaty katolik i bendom posłać swoi futygrafii — Aha! — jeszcze czeba napisać do żydoski gazety: »Bugaty kupic, Sralita, poczybuji sobi urzenić zy śliczny, bidny Sralitki. Czeba posłać futygrafii. Posagu nie trza. Zgłoszenia: „Skrydka pocztowa Nr. 64. Lwów“.

— Nu teraz to bńdzi fajn. Nie pożałuji kilka złote na to ogłoszenie, ani na dzirżawy dwa skrydki pocztowy, ale zato potym bendzie fajn geszeft.

— — — — — — — — — —

W tydzień później wniósł do pokoju rozpromieniony pan Jojne całą paczkę listów. Począł gorączkowo otwierać koperty, osobno układać fotografie, a osobno listy. Najpierw począł lustrować fotografie. Widocznie rezultat musiał być fatalny, gdyż pan Jojne zachwiał się we fotelu i począł głosno biadać. Daremnie wydał 15 złotych. Właścicielki fotografij wyglądały, jak istne Ksantypy. Stare, dziubate, ślepe, świdrowate, suche, garbate, krzywe, grube, cienkie, długie, krótkie, a każda wdzięcząca się do nieszczęśliwego pana Jojny takim drwiącym uśmiechem, że ten zrozpaczony cisnął je wszystkie w kąt i jęknąwszy głucho, runął zemdlony na ziemię.

Dok. nast.

Kiedy jednak Komitet postanowił uczcić pamięć Nieznanego Żołnierza pomnikiem — zainteresowanie było ogólne, jak ten konkurs wypadnie.

Sędziowie zupełnie słusznie i sprawiedliwie przyznali pierwszą nagrodę projektowi p. inż Okonia, a drugą inż. Kulce. To były dwie najlepsze prace. Prawdziwie to piękne pomniki. Pierwszy o charakterze monumentalnym z kolumnowym, drugi nagrobkowym.

Czy jednak oba te projekty odpowiadają miejscu mającemu tak symboliczne znaczenie? (Dok. nast.)

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Chiny. Po zamachu stanu, jakiego na rząd komunistyczny w Hankau dokonał gen. Ho-Chien i po ustąpieniu z tego rządu osób oddanych Moskwie — reszta członków rządu z Hankau przeniosła się do Nankingu, likwidując ostatecznie komunistyczny rząd w Hankau. Armja rządu tego poddała się pod dowództwo gen. Czang Kai-Szeka, pod którego władzą jest Szangaj. Chińska policja morska tego generała przeprowadziła na wałach koło Szangaju rewizję dwóch parowców niemieckich i skonfiskowała wielką ilość materjału wojennego i lokomotywę.

Rosja bolszewicka odczuwa silnie zerwanie stosunków handlowych z Anglją. Banki zagraniczne nie chcą przyjmować weksli sowieckich. Zastój w przemyśle sowieckim coraz większy. Bezrobocie wzrosło do 3 miljonów robotników. To też szerzą się rozruchy. W Leningradzie (b. Petersburgu) nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach w którym odbywały się narady wybitnych przedstawicieli partji komunistycznej. Wskutek wybuchu miało zginąć 100 bolszewików; w innym zaś miejscu otruto ich w czasie obiadu.

Na Ukrainie niezadowolenie wśród ludności z powodu zamiarów rządu komisarzy w Moskwie, by w ciągu 5 lat przesiedlić z Ukrainy na Syberję 3 i pół miljona chłopów na ich miejsce osadzić Żydów na roli.

Rumunja zdaje się pogodziła się z obecnym stanem politycznym. Wprawdzie książe Karol w wywiadach oświadczył korespondentom pism że, został zmuszony do zrzeczenia się tronu i że czeka na wezwanie narodu rumuńskiego, ale dotąd nikt go nie wzywa.

Austrja. Międzysojusznicza Komisja Kontrolna zarządała od rządu austrjackiego, by rozwiązał socjalistyczną milicję we Wiedniu, co też się stać musiało mimo dąsań socjalistycznych.

Rząd turecki wydał rozporządzenie, wedle którego ze względów praktycznych jako dzień odpoczynku uznana będzie niedziela, zamiast dotychczasowego piątku, nazuaczonego przez Mahometa.

W Ekwadorze, państwie środkowo amerykańskiem, położonem w sąsiedztwie Meksyku od śmierci słynnego katolickiego prezydenta Garcia Moreno, panuje wielkie naprężenie pomiędzy masonami, którzy są tam szczególnie silnie zorganizowani, i katolicką ludnością kraju. Partje wrogie religji zachęcone przebiegiem wypadków w Meksyku, obecnie przy władzy będące zaczęły prześladowanie katolików. Walka ta skierowana jest narazie przeciw zakonnikom. Kilku z nich zostało już wtrącouych do więzienia, wśród nich dwaj ojcowie Redemptoryści. Pewien klasztor dominikański został już zamieniony na koszary i zajęty przez wojsko. Zostało też rozwiązane stowarzyszenie młodzieży katolickiej kierowane przez OO. Jezuitów.

Na Litwie wzrastają nastroje ku pogodzeniu się i porozumieniu się z Polską.

W Palestynie powtórzyło się trzęsienie ziemi: W Jerozolimie i kolonji żydowskiej Tel Awiw było słabsze, silne w Chebronie.

Z KRAJU.

W czasie pobytu prezydenta Rzeczypospolitej w Gdyni wygłosił on tam **mowę**, w której zadokumentował z urzędu obowiązek obecnego i przyszłego pokolenia oparcia się o dotychczasowy brzeg morski, jako **„wyjścia Polski na szeroki świat“** którego naród strzec winien i bronić winien, jak również rozbudować wybrzeże i stworzyć flotę, by korzystać wespół z innemi państwami z bogactw morza. Należy tu również podnieść że w czasie pobytu prezydenta Rzeczypospolitej w Gdyni przybył tam wysoki komisarz Ligi narodów prof. van Hammel i został przyjęty przez prezydenta na statku „Gdynia“ Stało się tak po raz pierwszy. Prasa niemiecka i gdańska czyni zarzuty tym odwiedzinom; według niej wysoki komisarz Ligi jest tylko rozjemcą a jego siedzibą urzędową jest Gdańsk.

Na Zjeździe legjonistów I. Brygady **w Kaliszu** wygłosił **marsz. Piłsudski** mowę, która rozczarowała wszystkich. Miała to być mowa polityczna i niejako exposée dzisiejszych rządów, jak zapowiadały przedtem pisma rządowe, a było tylko rozprawianiem się z przeciwnikami, przyczem padło dużo poważnych zarzutów ale ogólnikowo.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 6 bm., po wyczerpujących obradach uchwaliła **projekt** rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie **jednorazowego zasiłku mieszkaniowego** dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, nauczycielstwa, osób wojskowych i państwowych pracowników kontraktowych w wysokości od 168 zł. do 1573 w Warszawie, a od 97 zł. do 754 zł. w całym państwie, płatne w dwóch ratach miesięcznych.

Dnia 31 sierpnia br. **traci posady 2000 nauczycieli szkół powszechnych**, którzy nie złożyli przepisanych egzaminów. Zarząd Związku nauczycieli szkół powszechnych uzyskał od ministra oświaty zapewnienie, że zdolniejsi nauczyciele bez egzaminów będą zwolnieni ze składania egzaminów, pozostali zaś o ile jeszcze nie osiągnęli praw emerytalnych, uzyskają odprawę w wysokości 1 miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok.

Wojewodą lwowskim został mianowany hr. Dunin-Borkowski, obszarnik ze wschodniej Małopolski.

Kapitaliści amerykańscy zwrócili się do rządu polskiego **z propozycją** wybudowania wielkiej liczby mieszkań dla ludności pracującej. Na pierwszem miejscu postawiono miasta: Warszawę i Łódź. Obecnie Magistrat m. Łodzi i Urząd Wojewódzki rozważają te projekty.

Cudowny obraz Matki Boskiej Kodeńskiej wraca do Kodonia na Podlasiu. Obraz ten zaprawiał dusze Podlasiaków do walki zwycięskiej w czasie prześladowań za wierność Kościołowi świętemu. Aby opór prześladowanych osłabić i by ich wszelkiej nadziei pozbawić rząd rosyjski wywiósł dnia 2 sierpnia 1875 roku Cudowny Obraz Matki Boskiej Kodeńskiej z prastarej świątyni, którą przemieniono na cerkiew prawosławną i umieścić go polecił w Częstochowie. Obecnie obraz ten wraca do starego Kodnia, znajdującego się niedaleko Brześcia nad Bugiem, jako strażnik wiary na Podlasiu i Polesiu i zapowiedź unji Kościoła wschodniego z rzymsko-katolickim.

Dnia 2 i 3 sierpnia bawiła **w Polsce pierwsza pielgrzymka katolicka czeska** w której brało udział 140 osób, między nimi czeskosłowacki minister poczt i telegrafów dr. Franciszek Nosek. Wycieczka zwiedziła Kraków i Częstochowę. Prowadził ją wielki działacz katolicki czeski i wybitny pisarz prałat i kanonik katedry św. Wita w Pradze ks. Dr. Hanusz, który opuszczając ziemię polską dziękował za gościnne przyjęcie, wyraził podziw dla pamiątek Krakowa i zapraszał katolików w Polsce do odwiedzenia czeskich miejsc pamiątkowych katolickich.

W Rachowie nad Wisłą wykryto **olbrzymie złoża fosforytu** łatwe do wydobycia, przyczem powierzchnia mogąca być eksploatowaną wynosi około 7 kilom. kwadr. Zapas fosforytu obliczony jest na kilkanaście miljonów tonn. Odkrycie to posiada olbrzymie znaczenie ekonomiczne, ponieważ przywóz nawozów sztucznych z zagranicy zajmuje poważną pozycję w naszym bilansie handlowym Odkryciem tem zainteresowało się Ministerstwo Rolnictwa, które w porozumieniu z Bankiem Rolnym zajęło się finansowaniem kopalni rachowskiego fosforytu, który przerobiony na mączkę (Thomasa) uczyni ten nawóz sztuczny o 40 procent tańszy od sprowadzanej z zagranicy tomasyny.

W Krakowie w pobliżu stacji Dąbie, istnieje przedsiębiorstwo pod firmą »KRAKOWSKIE ŁUSZCZARNIE RYŻU«, które jest własnością rodziny żydowskiej Wasserbergów. Firma ta miała pozwolenie na przywóz kilku tysięcy wagonów ryżu niewyłuszczonego do przeróbki na ryż jadalny. Ryż nieprzerobiony korzysta ze specjalnych ulg celnych, a mianowicie opłaca się tylko 50 zł. od wagonu,— zamiast 8000 zł. za ryż przerobiony.

W ubiegłym tygodniu udało się władzom przyłapać **dwa pociągi**, liczące przeszło 100 wagonów **z ryżem już łuskanym**, gotowym do spożycia, **a deklarowanym** w ocleniu **jako ryż niełuskany**. Strata, krórą poniósł skarb państwa wskutek różnicy cła, wynosi na jednym tylko ostatnio przychwyconym transporcie przeszło 100 tysięcy zł. Ponadto ustalono, że podobne transporty kilkakrotnie były deklarowane fałszywie. Przywożono ryż gotowy, a podawano w deklaracjach celnych, że ryż jest niełuskany.

Straty, które poniósł skab państwa na wszystkich transportach sięgają miljon Zł.

Co ludzie starożytni sądzili o alkoholu?

Alkoholizm jest jedną z największych klęsk społecznych. Już w starożytnych wiekach używano alkoholu bardzo dużo. Pito go ze zwyczaju, z przyzwyczajenia — nie wiedziano bowiem dawniej, jaką wielką krzywdę wyrządza alkohol ludziom. Starożytni **Grecy** uważali alkohol jako dar Boży, nazywali go nektarem, t. j. napojem bogów. Było to wino czerwone, wonne, a więc nie dzisiejsze wódki i likiery. Wino to zapewniało im — według ich mniemania — nieśmiertelność. Było ono hardzo drogie i tylko sfery wysokie i ludzie zamożni mogli pozwalać sobie na owe napoje. Czcili oni swego boga Bachusa. Wyobrażali sobie bowiem, że bożek ten nauczył ludzi, jak uprawia się wino. Dalej wyobrażali sobie, że bóg ten pod postacią wina dawał im radość, zdrowie i siły. Dlaczego tak mylnie owi ludzie sądzili? Otóż używali oni alkoholu pod postacią wina może się za dużo i tak, będąc w pewnym stanie podniecenia, sądzili, że nabierają siły i że stają się nawet zdrowymi.

Również i starożytni **Rzymianie** używali dużo wina. Podobnież oni jako poganie mieli dużo bogów swoich. Bogiem wina był u nich bóg Liber, bóstwo urodzajów. Ale stało się to wielce niebezpiecznem dla państwa rzymskiego wtedy, gdy po wielkich wojnach zdobyli prawie cały ówczesny świat. Wtedy upadła w Rzymie moralność i nastąpiła rozpusta. Naród począł upadać powoli, by zginąć na zawsze z kuli ziemskiej. Z tą chwilą przestali być moralnymi i cnotliwymi. A więc stało się z państwem to, co widzimy dzisiaj u bardzo wielu jednostek na każdym kroku. Wzbogaceni nagle Rzymianie zaczęli używać życia w całej pełni i zaczęli pijać wino w niezmiernych ilościach. I jak dawniej np. żołnierzowi rzymskiemu pod większą karą — dość często nawet karą śmierci — nie było wolno używać w państwie przez niego zdobytem — tak później dopuszczać się on począł strasznych gwałtów na kobietach i dzieciach. Jak dawniej kobiecie rzymskiej nie było wolno używać napojów upajających i szkodliwych — a piły tylko sok z rodzynek t. zw. passum — tak potem po upadku moralności owe kobiety piły i nie unikały towarzystwa złych mężczyzn. Gdyby która kobieta zamężna przed upadkiem moralności była przekroczyła owe prawo, mąż miał prawo do rozwodu. Kobieta taka traciła na zawsze poważanie i szacunek. Jak widzimy upadek moralności i brak miłości do ojczyzny spowodował upadek całego państwa rzymskiego.

Tak — starożytni pili dlatego, że widzieli przy swych spaczonych umysłach w alkoholu dar boży— a także wiele innych rzeczy czynili, dzisiaj przez nas potępionych, ponieważ widzieli w tych aktach cześć bogów.

Lecz **dlaczego my pijemy?**

Popełniamy samobójstwo powolne, popełniamy zbrodnię na własnem ciele i na naszych potomkach. Jak widzimy do dziś dnia pozostał ten kult dla alkoholu. Dziś czy to przy obrzędzie religijnym, czy przy uroczystościach narodowych, czy celem uczczenia sławnych mężów, czy wreszcie na urodziny, ślub a nawet pogrzeb—popija się alkohol.

Gdyby można dzisiaj uznać ów alkohol za jakieś bóstwo, któremu na sposób starożytnych oddawanoby cześć, to niewątpliwie ta nowa sekta liczyłaby najwięcej zwolenników. Tak bowiem już rozszerzył swe panowanie wróg—alkohol.

Rozumie się, że upadek Rzymn nie spowodowało samo tylko nadużywanie wina, albowiem i inne czynniki jak rozpusta, chciwość grosza i tp. dały powód do upadku. Ale trzeba to zaznaczyć, że wino było główną przyczyną upadku państwa rzymskiego. Ono bowiem dawało sposobność do wszelkiego złego.

Bo przypatrzmy się, gdzie największe panuje źródło złego, jeśli nie w szynkach i restauracjach? Oto i w starym Rzymie, jakieś 2000 lat temu, również szynki były głównemi miejscami złego. Jawnie —jak stare pisma tego dowodzą — właściciele szynków zapraszali gości do siebie, nadmieniając, że »u nich nietylko Bacchus (a więc bóg wina) i Ceres (—urodzajność), ale także i Amor się znajdzie«. Co znaczy, że nietylko w szynkach można pić i jeść, ale także i w miłostki można się tam zabawić. Oto widzimy, szynki były i są domami demoralizacji, największymi wrogami tego społeczeństwa, które je u siebie ścierpieć może.

ANTONI HENKE.

WOLNE POSADY POLICJANTÓW W OKRĘGU KIELECKIM.

W kieleckim okręgu wojewódzkim jest wolnych 300 posad posterunkowych, na które w jesieni b. r. będą przyjęci przedewszystkiem kawalerowie w wieku do lat 30, żonaci zaś tylko wtedy, gdyby się okazał brak kandydatów - kawalerów. Policja wymaga od funkcjonarjuszy silnej budowy ciała i wzrostu conajmniej 168 cm., tudzież wyrobionego pisma i biegłości w czytaniu i rachunkach. Żołnierze, którzy w tym roku kończą służbę wojskową i na jesieni odchodzą do rezerwy, mogą już teraz za pośrednictwem swoich władz przełożonych wnosić podania do województwa w Kielcach.

KRONIKA

Z OKAZJI UCZCZENIA ROCZNICY WYMARSZU PIERWSZEJ KOMPANJI KADROWEJ W ROKU 1924 na plac boju staraniem Związku Legjonistów łącznie ze Związkiem Strzeleckim w Tarnowie zgromadzili się członkowie Związku Legjonistów i Związku strzeleckiego w sobotę wieczorem pod historyczną kapliczką św. Walentego, poczem udali się przy dźwiękach orkiestry rzemieślniczej z „Gwiazdy“ pod pomnik Mickiewicza i Nieznanego Żołnierza, gdzie przemawiał p. Marke.

Dnia 6-go o g. 9 rano odbyło się w kościele **XX.** Misjonarzy Uroczyste nabożeństwo, poczem odbył się pochód do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec przez Związek Legjonistów i Związek Strzelecki. O godz. 11 zakończyła obchód Akademja w sali Kina „Marzenie“.

POWIATOWY KOMITET FLOTY NARODOWEJ odbył dn. 5 sierpnia w Starostwie pier sze założycielskie zebranie, na którym wybrano Zarząd.. Prezesem został p. burm. dr. Kryplewski, wiceprezesami p. Olszewski z Klikowy i ks. pr. dr. Mysor.

RODZINA GEN. BEMA niezadowolona stale z Tarnowa, jako miejsca sprowadzenia zwłok gen. Bema, widząc że projekt pochowania gen. Bema, na fortach na Woli koło Warszawy nie znajduje poparcia u rządu wystąpiła teraz z propozycją pochowania zwłok gen. Bema na wałach pod Wawelem. Należy jednak podać jako pewnik, że projekt ten nie będzie przyjęty wobec decyzji rządu sprowadzenia prochów Bohatera-Powstańca do rodzinnego miasta Tarnowa.

KOMISJA CENNIKOWA zebrana dnia 11 bm. w ratuszu uchwaliła z powodu spadku cen zboża i mąki wystąpić do Magistratu z propozycją zniżki cen chleba, podobnie jak w Krakowie a to:

za 1 kg. chleba żytniego jasnego z 65% przem. 66 gr.

za 1 kg. chleba żytniego ciemnego 52 gr.,

za 1 dkg. bułkę gładką 4 gr., 8 gramową 8 gr.

W sklepach spożywczych wolno doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 grosze a na 3 bułkach o 1 grosza więcej.

Z NOWEGO CHORZOWA. Nowy tor kolejowy został oddany do użytku i od zeszłego poniedziałku codziennie pociąg towarowy złożony z kilkunastu wagonów dowozi materjały budowlane na miejsce, gdzie obecnie wre praca, skąd następnie materjał ten, głównie cement i cegły bywają rozwożone furmankami na potrzebne punkta. Prowadzi się dalsze prace nad wydłużeniem tego toru do ujścia Biały do Dunajca. Z robót budowlanych należy podnieść doprowadzenie jednego budynku murowanego do parteru i układanie cementowych fundamentów pod 8 kamienic. Ponadto przeprowadza się według planu szereg nowych ulic przyszłej mieszkalnej osady N. Chorzowa. Obecnie pracuje tam około 1000 robotników.

Krążące po Tarnowie pogłoski, powtarzane przez „Hasło“ o »skandalach przy budowie zakładów chorzowskich« powinny być wkrótce wyjaśnione dla dobra instytucji i ogółu. Trzeba tu jednak z góry dodać, że pogłoski krążące po mieście mają zbyt tendencyjne zabarwienie.

CZY TO MOŻLIWE? Cały Tarnów opowiada, że w ubiegłą niedzielę przybyło z Krakowa dwóch pryczerów hodurowskich i udzieliło ślubu obecnemu duchownikowi hodurowskiemu w Tarnowie Jägerowi ze Skwirutową, żoną stolarza tarnowskiego z P. P. S. Ponieważ nikomu nie jest wiadomem, na jakiej drodze nastąpił rozwód Skwirutowej z małżonkiem — niemożliwemi więc zdają się opowiadania o zawarciu hodurowskiego małżeństwa między b. księdzem a żoną żyjącego męża. A zresztą kto wie? U Hoduraków wszystko jest możliwe.

PRZELOTNE GAWRONY W POTRZASKU. Dnia 9 b. m. funkcjonarjusze tarnowskiej policji śledczej przytrzymali na Rynku Ignacego Spirę z Tyśmienicy pow. Stanisławów i Berka Kupfermanna z Krakowa, którzy usiłowali sprzedać między straganami skradzione u jednego z kupców w Podgórzu drogie futra, srebrne lichtarze i perskie dywany, ogólnej wartości 10 tysięcy złotych.

CIERPIĄCA NA CHOROBĘ św. Walentego Joanna Mrówka przyszła do Redakcji „Naszego Głosu“ z prośbą o umieszczenie wezwania do złodzieja, który w poniedziałek o godz. 10 rano w ul. Wielkie Schody podczas gdy podległa przykrej chorobie, zabrał jej 7 złotych 80 gr., które właśnie przed atakiem trzymała w ręce, mając zamiar kupić owoce na handel. Nieszczęśliwa, biedna kobieta miała zamiar wziąć się do handlu i początkową sumę skradł jej niesumienny i nielitościwy jakiś człowiek. Tą drogą wzywa poszkodowana owego przechodnia, by jej oddał zabrane pieniądze i złożył w jakikolwiek sposób w Redakcji „Naszego Głosu“.

Szczegóły katastrofalnego wypadku w szeregach 16 pp. na manewrach.

Wobec różnych pogłosek, krążących po mieście o wypadku szesnastki na manewrach podajemy komunikat Pata, uzupełniony szczegółami podanemi przez naocznych świadków i przez osobę, która w obawie o swych bliskich wyjechała do Chrzanowa.

Po kilku minutach burza ustała. Z leżących żołnierzy okazało się **4** zabitych, 1[illegible] ciężej a 30 lżej rannych. Rannym udzielił pierwszej pomocy sierżant sanitarny Januś. Z powodu przerwania połączeń telefonicznych nie można było połączyć się z Chrzanowem dla udzielenia pomocy porażonym. W niedługim jednak czasie zjawił się na miejscu wypadku lekarz cywilny z Chrzanowa a następnie inni lekarze, którzy 30 porażonych polecili przewieźć do Krakowa, 15 zaś ciężej porażonych umieszczono w izbie chorych.

Z WYDAWNICW.

Robert Rydz: »*Kiedy Anhelli wstępował na Wawel*«. Bochnia 1927. Nakładem Tow. Pisarzy ludowych w Krakowie.

Znany czytelnikom „Naszego Głosu“ z licznych wierszy, jakie umieścił w naszem piśmie, poeta Rydz Robert, złożył hołd mistrzowi pieśniarzy poetów polskich Juljuszowi Słowackiemu w dniach powrotu drogich narodowi szczątków Jego do kraju.

Kiedy Anhelli wstępował na Wawel zadrgało serce i lutnia jednego z synów po piórze, i wyśpiewało 40 sekstyn z namaszczeniem Juljuszowym poczętych i tak zestrajających się z treścią utworów wieszcza, z ich duchem i formą, że niektóre łudzą podobieństwem zdają się z rąk samego Słowackiego pochodzić. A słowa i zwroty tak są dobierane, iż niejednej sekstynie można powiedzieć słowami Juljusza, iż mówią „wszystko, co pomyśli głowa“ i ra[illegible] mglą się smutkiem pieśni stepowej i tęsknotą, to znowu świecą cichemi błyskami, a w ostatnich strofach uderzają w królewskie akordy. Snać kapitalnie przylgnął do umysłu Roberta — wieszcz Juljusz.

Wielbicielom twórczości Słowackiego ten pean Roberta Rydza przypadnie do serca. Nadaje się zaś wszędzie na deklamację podczas obchodów ku czci Słowackiego dla swej podniosłości uczucia, jasności myśli i lekkiej a artystycznej formy. P.

DOBREJ SPRAWIE SŁUŻY, KTO ROZPOWSZECHNIA GAZETĘ KATOLICKĄ

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.